

Kultura **Teatr**

# Ludzkość zmańdrzeje

**Bogusław Schaeffer – najślawniejszy, obok Sławomira Mrożka, żyjący polski dramaturg – napisał pierwszą w swojej karierze sztukę o... miłości. Premiera już za kilka dni.**

**MAGDALENA LUKASZEWICZ**

**A**by zagrać w spektaklu Schaeffera, trzeba nieliczej odwagi. Ten dramaturg zmusza aktorów do stawiania na rękach, tarzania się po podłodze i robienia min. I to nie byle jakich aktorów – „zaliczył” już m.in. Jana Peszka, Jana Frycza, Mikołaja Grabowskiego. Ale gwiazdy scen skwapliwie wchodzą w schaefferowskie „ćwiczenia warsztatowe”, bo pod wygłupami ukrywa się prawdziwe wyzwanie aktorskie, a przy okazji widzowie ryczą ze śmiechu.

**Tyle tylko że w żadnym ze swoich 40 dotychczasowych utworów** 74-letni Schaeffer nie odważył się podjąć najpopularniejszego tematu scenicznego: miłości. Aż do teraz. – Zostałem namówiony przez aktora i reżysera Grzegorza Matysika – mówi. Twórcy spotkali się w zeszłym roku na schaefferowskim festiwalu w Tyrolu i tam umówili się na współpracę. Efektem jest prapremiera sztuki „Sceny miłosne” z Gabriellą Frycz i Grzegorzem Matysikiem w rolach głównych, która odbędzie się 27 czerwca na Scenie pod Ratuszem przy krakowskim Rynku.

Aż sześć lat miłośnicy dowcipnej i niezwykle refleksyjnej dramaturgii Schaeffera musieli czekać na nową sztukę mistrza. Oprócz zagorzałych fanów na widowni nie zabraknie też krytyków teatralnych z całej Europy. Bo dzięki takim hitom, jak „Scenariusz dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego” (1963), „Scenariusz dla trzech aktorów” (1970) czy wreszcie „Kwartet na czterech aktorów” (1979),

krakowski dramaturg zdobył sławę także poza granicami Polski. Jego sztuki grane były kilkaset razy i wciąż trafiają na sceny w Niemczech, Brazylii, USA czy Australii.

Zagrać w sztuce Schaeffera to nie lada wyczyn. Każdy dramat mistrza jest opatrzony didaskaliaми, w których autor szczegółowo określa kolejne zadania do wykonania, zmuszając tym samym aktorów do niemal cyrkowych akrobacji. Wspinają się po drabinach, wykonują salta, śpiewają, wdzieczą się do widzów klaunowskimi minami i gestami, kpią z siebie i z publiczności, wypowiadając śmiertelnie poważnie kwestie na temat współczesnej sztuki, nauki i teorii muzyki. W jednej z niezapomnianych scen „Scenariusza dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego” Jan Peszek wygłasza manifest współczesnego twórcy, zmywa podłogę i jednocześnie wspina się po drabinie. Z drugiej strony Schaeffer, jak przystało na kompozytora, pozostawia w dramatach miejsce dla improwizacji. Każde artystom improwizować sceny, w których – w zależności od tego, co dzieje się na widowni – muszą snuć własne wynurzenia na zadane tematy, np. o muzyce i jej nieskończonych możliwościach („w muzyce najważniejsze jest to, bez czego mogłaby się ona obejść”), czy też przeprowadzić wywód pod hasłem: „pieprzone życie” może jednak być czasem nie gorsze od „pieprzonych pierożków”.

Podobne zadania postawił też w „Scenach miłosnych”. Bohaterowie są aktorami, którzy poszukują miłości, a jednocześnie



**ARTYSTA TOTALNY** Bogusław Schaeffer to kompozytor, muzykolog, plastyk i dramaturg

zmagają się ze swoimi słabościami, próbując osiągnąć „wyżyny sztuki aktorskiego”. – Miłość, tęsknota, zazdrość i nienawiść, te uczucia robią z bohaterami co chcą. Widzom zapewni to zdrową dawkę śmiechu – tłumaczy Grzegorz Matysik. Cóż – skoro za nic nie chce nam podać żadnych apetycznych szczegółów spektaklu, musimy uwierzyć samemu Schaefferowi. A jego dewiza brzmi: teatr jest po to, by zadowolić widzów. Ludzkość głupieje, a odgłupić może ją tylko inteligentna sztuka.

Bogusław Schaeffer, pytany o to, co go skłoniło, by wziąć na warsztat właśnie miłość, odpowiada: – To po prostu świetny temat. Od dawna chciałem się z nim zmierzyć. Ale oczywiście po swojemu, to znaczy z odpowiednim dystansem.

**Zapewnia, że to uczucie przedstawił w całej jego rozległości** – od początkowego zauroczenia aż po rozczarowanie i zniechęcenie, na które wcześniej czy później przychodzi czas. Jeśli więc nawet nie zakochamy się w „Scenach miłosnych”, to może przynajmniej nieco odgłupiejemy. ■

**BLAZENADA NA DESKACH** To jeden z głównych elementów sztuk Schaeffera. Na zdjęciu Grzegorz Matysik i Gabriela Frycz w „Scenach miłosnych”

